



(bez względu na miejsce sprzedaży)

SPORTOWY

Nr. 18 (1274)

DNIA 4 MARCA 1937 ROKU

ROK XVII

Białkowski w porządku – Warta ma punkty

Tacy jeszcze z Kasprowego nie zjeżdżali!

Austriacy, Węgrzy, Niemcy, Czesi i 120 Polaków na starcie mistrzostw

6 i 7 marca
w Zakopanem

Zakopane, 2 lutego. Mistrzostwa zjazdowe mają wielkie i specjalne znaczenie w dziejach sportu narciarskiego w Polsce. Są to pierwsze zawody na wielką skalę o tytuł Mistrza Polski w kombinacji alpejskiej, w których weźmie udział kilku narciarzy zagranicznych reprezentujących rzeczywiście wielką klasę międzynarodową.

RZUT OKA WSTECZ

Jeszcze raz mimo odmiennych zapamiętań, trzeba stwierdzić, że tegoroczne zawody zjazdowe są pierwszymi organizowanymi na poważniejszą skalę. Papierowe wyniki, nawet umieszczone w Kalendarzyku narciarskim, nie są w stanie zmienić, prawdy, że jeżeli raz w roku 1929-ym startowali w zawodach leżniejsi zawodnicy zagraniczni, to przyszedł start kilku Czechosłowaków i Jugosłowian w roku 1934-ym a Andersena w roku 1935-ym nie zmienia postaci rzeczy.

Zawodnicy ci startowali w biegach zjazdowych przy okazji bytności na innych zawodach i poważniejszych wynikach i silniejszej konkurencji nie było. Po raz pierwszy urządza się w tym roku zawody zjazdowe o Mistrzostwo Polski, jako odrębną imprezę z udziałem specjalnie na te zawody zaproszonych zawodników zagranicznych, i po raz pierwszy (poza Anglikami w roku 1929) zaprasza się specjalistów zjazdowców i tylko zjazdowców na zjazd i tylko na zjazd.

Podkreślamy ten fakt jako zdrowy objaw postępu w dziedzinie dotychczas traktowanej po macoszemu. Cieszymy się, że tak jest i pochwalamy za to organizatorów. Ale nie możemy się zgodzić by naciągać przysgodni mi wynikami „tradycyjne” biegów zjazdowych



„GORĄCY” MOMENT
pod bramką Anglików na meczu finałowym Kanada—Anglia 3:0.

w Polsce. Ktokolwiek i kiedykolwiek startował, faktem pozostanie, że nareszcie, po raz pierwszy urządza się wielkie zawody zjazdowe z udziałem specjalistów zagranicznych jako samodzielna, wielka impreza, — nie na marginesie kombinacji norweskiej, ale równorzędnie, jako najpoważniejsze zawody tego sezonu w siołicy narciarstwa — w Zakopanem.

KONIECZNY ROZDZIAŁ

Wspominaliśmy już, że zawody tegoroczne zyskują na powadze przez oddzielenie ich od zawodów w kombinacji norweskiej. Jest to jasne jeżeli się uwzględni choćby tylko przykład zawodów w r. 1934 kiedy to Broniek Czech i Stanisław Maruszak nie startowali w zjazdach, ponieważ równocześnie odbywały się zawody sztafetowe start ten im uniemożliwił. Nie można być równocześnie „specjalistą od wszystkiego” i reprezentować się prawdziwą w obu zasadniczych, a jakże czasem rozbieżnych kierunkach narciarstwa sportowego.

Dlatego też — jak nowoczesny rozwój nar-

ciarstwa wymaga specjalizacji zawodników — tak słusznym jest również rozdzielanie zawodów na różne terminy, by przygotowanie ich i obsekanie mogło się odbyć dla obu specjalności z jednakim skupieniem i zainteresowaniem. A ponieważ u nas panują jeszcze nie normalne stosunki, wysuwające w obu specjalnościach tych samych ludzi na miejsca czołowe, rozdzielanie terminów Mistrzostw w czasie staje się prosto koniecznością.

ROLA KOLEJKI

Podnosiłmy również, że w tym roku kolejka linowa na Kasprowy stanie się elementem nadzwyczaj ważnym w organizacji tych zawodów i w treningu do nich. Oczywiście kolejka taka ma również i swoje wady, albowiem przywiązuje trening i zawody do jednego miejsca, stawia organizatorom ograniczoną ilość tras do dyspozycji i daje wielki handicap zawodnikom lepiej znającym teren. Nie są to okoliczności może w tych zawodach jeszcze groźne, bo po pierwsze są to jedne dotąd wielkie zawody organizowane przy kolejce, nie zdotała się więc rozmałość zjazdów z Kasprowego wyczerpać — po drugie kolejka na Kasprowy jest jedyną polską kolejką i naogół wszyscy poważniejsi narciarze polscy na jej terenach trenowali i znają jej niemałą wartość.

Natomiast nie odnosi się to do zawodników zagranicznych, ale tak jest zawsze i wszędzie, że właśnie w biegach zjazdowych miejscowi mają przewagę znajomości terenu, pomijając oczywiście słońce, który wszędzie jest wytyczany w całość.

KLASA GOŚCI

Reprezentanci zagraniczni, którzy staną na starcie zakopiańskim, są przedstawicielami rzeczywiście najlepszej klasy. Kneissl jest jednym z najlepszych zjazdowców wogóle, Wolfgang slalomista bardzo powadnym. Gdyby nasi zawodnicy tym dwóm asom dorównali — moglibyśmy być z wynikami zawodów bardzo zadowoleni. Narciarze węgierscy stoją również na poziomie takim jak nasi dobrzy, a nawet najlepsi zawodnicy. — Toteż udział około 10 zagranicznych zjazdowców o najniższej równym klasą naszym asom, jest z punktu widzenia sportowego zupełnie dostatecznym zastrzykiem konkurencji zagranicznej dla podniesienia poziomu sportowego tych zawodów.

Dlategoż niema innych, bardziej renomowanych nazwisk zagranicznych? Odpowiedź pro-



„KILOMETRE LANCE” W ST. MORITZ
dostarcza zawodnikom tej imprezy niecodziennych wrażeń. Szybkość tego narciarskiego pocisku wynosi ponad 130 kilometrów na godzinę.

sia — nie chcieli przyjechać. Przy niskim stanie naszego narciarstwa zjazdowego, a przede wszystkim przy jeszcze dość „amatorskich” stosunkach w naszym narciarstwie, asy zagraniczne — różni Szwajcarzy, Niemcy i Francuzi do nas przyjechać nie chcą.

Poco — rozumiemy — mamy jeździć do Polki, daleko i niewygodnie, kiedy u nas sezon w całej pełni, biegi za biegami, miejscowo-

wości szwajcarskie czy francuskie płacą każda sumę za przyjazd wybitniejszych zawodników, który im robi reklamę, — i przez zwycięstwa w zawodach zyskuje się coraz silniejszą markę, aby potem można ją korzystnie spieniężyć, etablując się jako nauczyciel narciarstwa w tej miejscowości gdzie się odniosło najbardziej efektywne zwycięstwo.

NA WIECEJ NAS NIE STAĆ

Tak więc narazie nie stać nas prosto na najlepszą i najbardziej reklamowaną konkurencję światową i musimy zadowalać się dobrą, bardzo dobrą klasą światową, której reprezentanci wezmą udział w zawodach międzynarodowych na Kasprowym.

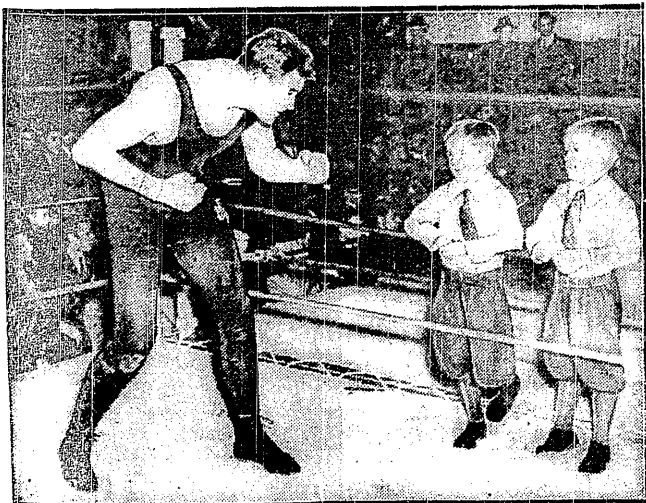
Zawody same zapowiadają się doskonale. Warunki śnieżne mimo panującej w samym Zakopanem ostatnio odwilży na skutek halnego wiatru, — w górach nie ucierpły wcale i śniegu jest dużo i doskonałego. Przez cały czas odwilży w Zakopanem panował w górach mróz. Obecnie i na dole jest mroźno, tak, że pogoda ustalona.

Przy słońcu, tak bieg zjazdowy jak i slalom — będą pierwszorzędnym widowiskiem sportowym, a ułatwienia przyjazdowe, znaki, umożliwiające szerokim masom odwiedzenie Zakopanego i zobaczyć zawodów.



EHRL (NIEMCY)

triunfator międzynarodowego amatorskiego turnieju zapasów z czego w Nowym Bytomiu.



„TATA WCAŁE NIE TAKI GROŹNY
NA JAKIEGO WYGLĄDA!”

— mówią Jay i Howard Braddockowie, spoglądając na trenującego w ringu ojca.



MUSI BYĆ GOL!

Tank Evertoni, Dixi Dean, strzela w sieć. Obroncy Tottenhamu bezradnie spoglądają na piłkę gwałtownie się już w bramce.



WOLFGANG

będzie ozdobą mistrzostw zjazdowych Polski w Zakopanem



MŁODZI PŁYWACY WARSZAWY

pokonali reprezentację „młodych Łodzi”. Siedzą od lewej: Czółenka, Kosowski III, Bojowy II, Urbanski, Szarak, Rudzisz, Bojowy I, Przędzicki, Maszynka i Wołoszka.

21 marzec - 10 październik

Wielki program piłkarzy ustalony

Międzynarodowy „rozkład jazdy” na r. 1937 przybrał już konkretny kształt. Główne szlaki są już wytyczone, przy czym prowadzą one prawie wyłącznie do Polski. Pozostają jeszcze do uregulowania dwie pozycje: sprawa meczu z Norwegią i ewent. Bulgarią.

Poza jednym wyjązdem — i to nieoficjalnej reprezentacji — do Paryża już w marcu wszystkie mecze odbędą się w kraju. Ponieważ tego rodzaju układ musiałby przynieść katastrofalne skutki w przyszłym roku, starania idą obecnie w kierunku przeprowadze-

nia przynajmniej jednego meczu poza granicami.

P. Z. P. N. ma wielką chrapkę na Norwegię, z czym się całkowicie zgadzamy. Wskazywaliśmy już parokrotnie na konieczność nawiązania silniejszego kontaktu z Północą. Gdyby udało się doprowadzić do skutku mecz w Oslo 28 maja mielibyśmy w roku bieżącym zapewnione spotkania z wszystkimi trzema państwami Północy.

Mecz z Norwegami zależy przede wszystkim od stanowiska Lig, która podobno pertraktuje z Holendrami. PZPN ma zamiar zaproponować Lidze, by odstąpiła mu, za odpowiedni ekwivalentem, swój termin względnie zgodziła się na przyznanie mu jeszcze jednego dnia.

Na ostatnim posiedzeniu Zarządu postanowiono załatwić pozytywnie prośbę Belgii i zaproponowano jej wysłanie w dniu 12 września drugiego garnituru do Sotki (pierwszy team grać będzie w Polsce z Danią). Obawiamy się, że Belgom nie bardzo odpowiadać będzie drużyna z oficjalną etykietą „B”, dlatego też lepiej było może pójść za naszą koncepcją i zaproponować im pierwszy mecz w Polsce, gdzie taki czy inny skład reprezentacji naszej byłby dla nich obojętny, a rewanż w przyszłym roku poleczyć z wyjazdem do Belgii czy Bukaresztu.

Przypuszczamy, że PZPN i w tym wypadku kierował się chęcią zapewnienia sobie w przyszłym roku kilku spotkań w kraju.

Sprawa z Rumunami wykłarowała się ku obopólnemu zadowoleniu. Rumuni oświadczyli wyraźnie, że wysłali do Polski pierwszy garnitur, wobec czego nie stoi na przeszkodzie, by wziąć rewanż za ciężką porażkę w Bukareszcie.

Naturalnie zgłosili się też starzy przyjaciele z Łotwy. Propozycję ich uwzględ-

niiono. Przeciw Łotwie wystąpi drugi garnitur w dniu meczu z Jugosławią.

Kalendarzyk spotkań międzynarodowych przedstawia się w obecnej redakcji następująco:

21 marca w Paryżu: Liga Zachodnia — Liga Paryska.

23 czerwca w Polsce: Szwecja — Polska.

4 lipca w Polsce: Rumunia — Polska

12 września w Polsce: Dania — Polska

10 października w Polsce: Jugosławia — Polska.

10 października w Polsce: Łotwa — Polska B.

W trakcie załatwiania jest mecz z Norwegią w Oslo dnia 28 maja, i mecz z Belgią w Polsce w dniu 12 go września. Do tego dojdą jeszcze dwa terminy (mecz i rewanż) w ramach eliminacji do mistrzostw świata.

RADOM. Po przeniesieniu się do Staryżki znanych piłkarzy krakowskiej „Garbar-ni” Włodka i Wilekiewicza, obecnie zawitał na gale do Radomia trzech skoczków doskonały piłkarz (prawy obrońca) tej drużyny i reprezentacyjny gracz Polski w piłce ręcznej, Sycz, absolwent C. I. W. F., który zajęł sta nowisko profesora wychowania fizycznego w Gim. im. Dr. Tytusa Chałubińskiego.

Wszędzie im wolno...



Młodzież szkolna „kopie” pod okiem nauczycielstwa w Anglii i Francji.



Bramki strzelają w całej Europie

KŁOPOTY WIEDENSKICH PIŁKARZY

W dniu 21 marca gra Austria z Włochami. Zestawienie składu następczo w ostatnich czasach sporo kłopotów, dziś powiększa je fakt, że zabrakło do świadczonej roli Meisla.

Gdy chodzi o team przeciw Włochom istnieje projekt powierzenia trzem najlepszym młodym zawodnikom kierownictwo sekcji młodych przedstawiła swojej propozycji, która przedyskutowana zostanie później z jednym z członków zarządu. Jedno jest pewne, że najbliższy skład teamu ustanowiony zostanie koleżeńskimi.

TOURNEE CHELSEA PO KONTYNENCIE

Program wycieczki Chelsea został ostatecznie ustalony. 17 maja grają Anglię z Admirą w Wiedniu. 23 maja z Jugoslawią w Belgradzie, 27 — z Gradińskimi w Zagrzebiu, a 30 w Paryżu.

RUMUNI ZAPROSZENI DO AMERYKI

Sukcesy kombinowanej drużyny rumuńskiej we Francji i Holandii wydały już owoce. Kombinowany zespół N. A. C. — Crisana ma wziąć udział w turnieju w Holandii, a stamtąd wyjechać ma do Ameryki.

6 RUNDA PUCHARU ANGLII

Rozgrywki o Puchar Anglii zbliżają się w szybkim tempie ku końcowi. W sobotę odbędzie się szósta runda (ćwierćfinały), w której zmierzą się następujące drużyny: Westbromwich Albion — Arsenal w Birmingham; Wolverhampton — Sunderland w Wolverhampton; Tottenham Hotspurs — Preston North End w Londynie. Millwall — Manchester City w Londynie.

Londyn ma w tej chwili jeszcze trzy

drużyny w ogniu. Może się więc zdarzyć, że w finale znajdzie się dwa stołeczne zespoły.

TYM RAZEM W ROTTERDAMIE

Po raz pierwszy od wielu lat mecz Holandia — Belgia odbędzie się poza Amsterdamem. W dniu 2 maja spotkają się starzy rywale w stadionie Rotterdamu w Fevenord, który pomieści może 60.000 widzów.

WIELKI DZIEŃ ZAGREBIA

W niedziele Zagrzeb stał całkowicie pod wrażeniem wielkiego meczu Gradiński — Belgradzki Klub Sportowy. Zawody te mogły rozstrzygnąć losy tegorocznego mistrzostwa — głosili. Ponieważ obawiano się, by nie doszło do awantur, zdecydowano się powierzyć prowadzenie ich siedmiu wło-

skiemu p. Mattea, który doskonale wywiązał się z zadania. Na boisku zebrało się 8.000 widzów, co tak na mały Zagrzeb stanowi piękny rekord. Zawody odbyły się w spokojnej atmosferze, poziom był zupełnie dobry. W pierwszej połowie więcej z gry mieli gospodarze, którzy zdobyli też bramkę przez Pleška, po przerwie przewagę uzyskała drużyna stołeczna, która wyrównała przez Bozowicia. Dzięki remisowi utrzymuje się wprawdzie Gradiński nadal na czele tabeli, jednak dalsze losy są wątpliwe, gdyż ma on przed sobą trzy spotkania w w. Belgradzie.

NAJLEPSI PIŁKARZE ŚWIATA

Mediolański dziennik „Gazzetta dello Sport” skłasyfikował najlepszych graczy kontynentalnych jak następuje:

Za najlepszego bramkarza uważają Włosi — Hiden (Austria) grającego od kilku lat w

Paryżu. Na drugim miejscu umieszczają Pinię, 3) Jakob (Niemcy), 4) Bizzozero (Szwajcaria), 5) Olivieri (Włochy).

Obrońcy: 1) Alimandi (Włochy), 2) Sesta (Austria), 3) Monzeglio (Włochy), 4) Mühl-zenberg (Niemcy), 5) Burger (Czechosłowacja).

Środkowi pomocnicy: 1) dr. Sarosi (Węgry), 2) Mock (Austria), 3) Smistlik (Austria), 4) Jordan (Austria, obecnie we Francji), 5) Goldbrunner (Niemcy).

Beznosi pomocnicy: 1) Nausch (Austria), 2) Adamek (Austria), 3) Dudas (Węgry), 4) Lechner (Jugosławia), 5) Lazar (Węgry).

Prawo strzelców: 1) Pasiński (Włochy), 2) Sas (Węgry), 3) Horak (Czechosłowacja), 4) Kloc (Czechosłowacja).

Prawi łącznicy: 1) Meazza (Włochy), 2) Duhart (Francja), 3) Vincze (Węgry), 4) Stroh (Austria).

Środkowi napastnicy: 1) Sindelar (Austria), 2) Piola (Włochy), 3) Bra-ne (Belgia), 4) Bakhuys (Holandia), 5) Siffing (Niemcy).

Levi łącznicy: 1) Ferrari (Włochy), 2) Szepan (Niemcy), 3) Jerusalem (Austria), 4) Nedy (Czechosłowacja), 5) Toldi (Węgry).

Lewo strzelcy: 1) Colaussi (Włochy), 2) Vogt (Austria), 3) Fath (Niemcy), 4) Vytiacl (Czechosłowacja), 5) Urban (Niemcy).

Reprezentacje Europy ustawiła „Gazzetta dello Sport” następująco:

Hiden (Austria); Alimandi (Włochy), Sesta (Austria); Adamek (Austria), Sarosi (Węgry), Nausch (Austria), Pasiński (Włochy), Colaussi (Włochy), Sindelar (Austria), Ferrari (Włochy), Colaussi (Włochy).

DOTYCZĄCYCH ZAPROSZENIA Z BELGII

W prasie pojawiła się wiadomość o zaproszeniu przez Belgijski Wojskowy Związek Sportowy reprezentacji piłkarskiej Armii Polskiej na turniej o mistrzostwo sprzymierzonych armii, który odbywa się od 1918 roku. Reprezentacja W. P. miałaby grać w Brukseli 2 maja.

Jak się dowiadujemy, polskie sferę wojskowe do wczoraj nie otrzymały oficjalnego zaproszenia, wiadomość, która pochodzi ze stron belgijskiej, nie znalazła więc jeszcze potwierdzenia.

Gdzie naszym do takich mistrzów

Benefisowy popis atletów — o zabarwieniu międzynarodowym ścigał do katowickiej Sali Powstańców komplet widzów — tysiące osiemset osób. Taką frekwencją pochwa- lić się nie mogą nawet zawodnicy — wszech- waz.

Publiczność opuściła salę zadowolona, jak chyba nigdy dotąd: mieliśmy walki bardzo ciekawe i emocjonujące, stojące na wysokim poziomie technicznym.

Bohaterem ostatniego dnia stał się młody zawodnik Sokola II — Staniczek, który przed 14-dniem „futssem” — jakoby zdobył mistrzostwo Śląska. O Staniczka wnet może być głośno w naszym świecie zapoczątko- w. W poniedziałek przeciwstawił on się dzielnie

dwukrotnemu wicemistrzowi olimpijskiemu Ehrliowi, imponującą zwinnością, doskonałą postawą w defensywie i umiejętnymi kontr- atakami. Uległ on dopiero po 16:40 min. wyrównanej naogół walce.

Na wyróżnienie zasługiwałby jeszcze pojedynek Krzyskańskiego i z Schweikertem, który trwał 4:35 min. Coprawda Niemiec już w pierwszej sekundzie klasycznie położył katowczanina — ale sędzia raczył to przeoczyć... Walki turniejowe poprzedziły dwa pojedynki wstępne młodych chłopców, którzy wykazali wale przyzwolite umiejętności. Szeroki aplauz zebrał przedwzrostkiem dwaj pięcioletni bratki.

Ehrli pokonał w 96 sek. ambitnego Engli- szę; Maruszewski niespodziewanie łatwo u- porał się z mistrzem Krakowa Zmarsem, a i Englisz w 1:40 triumfował nad krakowianinem. W decydującym pojedynku wagi pół- średniej zmierzli się Ehrli (Monachium) — Staniczek (Katowice). Sympatyczny bawar- czyk położył ślązaka po zażartej walce, rzutem przez biodro.

W wadze średniej Schweikert w 3 min. zwyciężył Nowaka, Krzyskańskiego w 2 min. Bulgę, a Ciesiła w 4 min. niespodziewanie Wit- czarskiego. Schweikert w decydującej walce położył dwukrotnie Krzyskańskiego na obie to- patki. W walce wołosko-amerykańskiej zmie- rzili się Földes i Ehrli — remis. Piętną im- prezę zakończyło uroczyste rozdanie cennych nagród ufundowanych przez posła dr. Kocu- ra, p. A. Nebia i prezesa Goryanowicza. (kr).

ZAPASNICZY NIEMIECZY. Schweikert i Ehrli odwiedzili Welnowiec, gdzie wobec wy- sprzedanej widowni zademonstrowali swe wy- sokie umiejętności. Ehrli w ramach mistrzow- skiego meczu „Dab” — Z. S. (wygranego przez „Dab” walkowerem — spotkanie towa- rzyskie wygrali strzelcy 10:6), pokonał w 4-tej Maruszewskiego, a w 13-tej po zlamaniu mostka Bobę. Schweikert zaś rzutem przez ramię „wykończył” Ciesiła w 3-jej i bocznym przerzucem w 4-tej Dobisze. Sę- dziowali pp.: Wesolowski (na macie) Pił- ski i Polj. (hr.).



SCHWEIKERT

wicemistrz olimpijski w zapa- sach po raz wtóry startował w Polsce, zwyciężając naszą elitę.



NAJLEPSZY SZERMIERZ 1936

Łódzianin Kantor odbiera z rąk red. Jmoszy-Dąbrowskiego na- rodowe, ufundowaną przez Zw. Dziennikarzy Sport. dla najlep- szego szpadzisty.

Na boiskach Budapesztu

(Korespondencja własna Przeglądu Sportowego)

Budapeszt w marcu. Rozgrywki o mistrzostwo Węgier w piłce nożnej kształtują się obecnie bar- dzo ciekawie. Walka o pierwsze miej- sce toczy się pomiędzy czterema dru- żynami, które znajdują się niemal na równej linii. Z tego też powodu z ży- wym zainteresowaniem oczekiwano spotkania Hungarii z Ujpestem. Za- kończyło się ono zwycięstwem zespo- łu trenowanego przez Schaffera w sto- sunku 3:1 (0:0). Hungaria grała star- ym stylem MTK natomiast Ujpest wy- stąpił w formacji „W”, którą jak wi- dać nie wiele mu pomogła. Sukces ten wzmocnił Hungarie nie tylko moralnie, ale i materialnie, gdyż wysunęła się na drugie miejsce, mając przy tym o je- dną grę mniej od lidera F. T. C.

W sukurs przyszedł zresztą Hunga- rii — Phoebus, który przegrał w De- breczynie z Bocskairem 0:2. Wynik ten był niespodzianką, gdyż Phoebus w ostatnich czasach prezentuje się dosko- nale, a Bocskaik przechodził ciężki kry- zys wewnętrzny i coraz częściej mó- wił się o Fkwidacji sekcji zawodowej.

F. T. C. grając z Sarossim na środku napadu rozgromił Budai 6:1. Już do- przerwy prowadził FTC 5:1. Sarossi zrezygnował, zdając się definitywnie z kariery środkowego pomocnika.

Poza tym wygrali faworyci: Kispest — III Obwód 2:0. Nemzeti — Elektro- nios 3:1. Po 16 grach (Hungaria 15) ta- belę w górnej części przedstawia się następująco: 1) FTC 25 p., 2) Hungaria 23 p., 3) Phoebus 22 p., 4) Ujpest 21 p., 5) Nemzeti 21 p.

Niepowodzenia Hungarii zepsuły nieco hu- mor panu generalnemu trenerowi Schaffero- wi. Pod wlos poszły mu fochy „primadon- i” i od kilku dni odgrażał się, że zrobi z nimi wreszcie porządek.

Pewnego popołudnia był trening. Re- prezentacyjny gracz p. Dudas, gwiazda „naj- pierwszego” jakosci firmamentu europejskiego zareagował zbyt głośno i zbyt energicznie na zarządzenie p. trenera Schaffera, który za dobrych czasów świecił jeszcze wspania- łą. Reakcja była momentalna. 100 pänge kary.

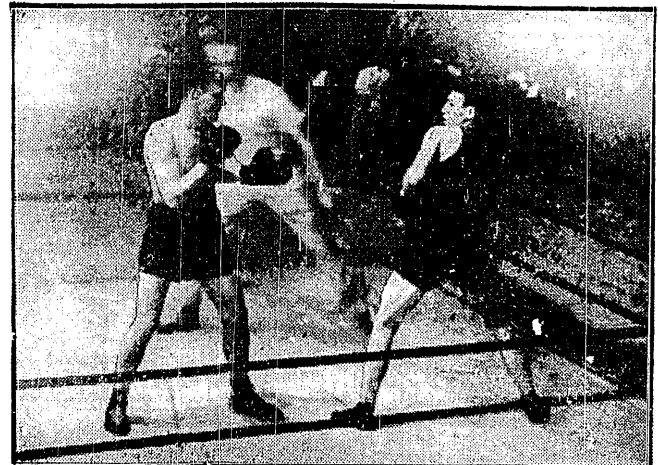
Dudas nie zdał sobie jeszcze należycie spra- wy, co na niego spadło, a już utrzymał kom- mitona w osobie reprezentacyjnego bram- karza p. Szabo, który za niezbyt energiczne rzucenie się do piłki ukarany został grzywną 50 pänge.

Efekt żelaznej ręki Schaffera był trąpiący. Cała drużyna zaczęła się nagle poruszać, jak gdyby to nie był trening, lecz najważniej- szy mecz z F.T.C. lub Ujpestem.

Nie było fochów, nie było żalów, zrozumia- no, że to nie przelewkę, że pobierana grza obowiązuje też do odpowiedzialnej pracy!

A nam ze sportu „amatorskiego” chcieli- by się zawołać: oby tak u nas!

Jan Bence.



WRAZIDŁO — KOLCZYŃSKI

Moment z walki zakończony zwycięstwem Kolczyńskiego przez k. o. w II rundzie

Czołowi piłkarze warszawscy trenu- ją dwa razy w tygodniu gimnastykę w sali stadionu W. P. pod kierunkiem p. Szallera. B. piłkarza Legii. Na gimna- styce jest przeciętnie po 20 piłkarzy, a wśród nich ze znanych graczy Mar- tyna, Bulanow, Rudnicki, Szczepaniak, Cebulak, Sochan, Smoczek, Kisielewski i Kniola.

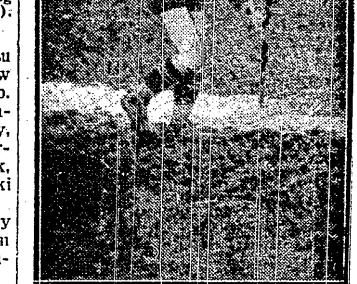
W nadchodzącą niedzielę rozegrany zostanie mecz treningowy po którym p. Pichelski przedstawi p. Kaluży kan- dydatów do reprezentacji.

OTWARCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO na- stąpi w Warszawie w sobotę na boisku Skry meczem robotniczych klubów Gwiazda Skra. Przedmecz rozegrają między sobą Ma- kabi I — Makabi II.

MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE WARSZAW- SKIEJ KL. A. WOZIN rozpoczyna się 4 kwie- tnia, a kl. B. 11 kwietnia.

R. S. GRODZISKI przyjęty został w poczet członków WOZIN.

KPT. DR. CESLER przyjęty został w po- czet członków Wydziału Spraw Sędziowskich WOZIN.



ZNOJNA PRACA

bramkarza Cracovii, Pawłow- skiego, który nie tylko musiał bronić swej bramki na meczu z Naprzodem (6:2), ale jeszcze zgarnął z przed niej błoto i przy- sypywał je piaskiem.



NA POMOC ZIMOWĄ

walczyła elita pięściarzy warszawskich. Widzimy ich grupą w szatni. Od lewej: Kolczyński, trener Szaler, Osiecki, Żytnik i Gradkowski.

Piszą do nas...

Z Łodzi

Łódź, 3 marca 1937 r.
Szermierka i pływanię cieszą się w Łodzi coraz to bardziej wzrastającym zainteresowaniem. Postęp szermierzy wyraża się przede wszystkim w posiadaniu dziś najsilniejszej w kraju reprezentacji szpadowej (zwycięstwo 10:6 nad Śląskiem). Pierwsze spadły łódzkie to: Kantor (WKS), Bańś (Polis. KS), Kazimierzak i Domański (oba Pol. PW). Wymienio na czwórka plus Słochowicz (WKS), Różalski (PKS), Bartosik (PPW), Wcislik (Tramwajarz) i Miller (Elektrownia) udaje się w przyszłym tygodniu na ogólnopolskie mistrzostwa Śląska. Pod koniec marca, w związku z początkiem kwietnia rozegrany będzie międzymiastowy mecz Poznań — Łódź.

WSZYSCY CHCA PLYWAC

Wspaniale rozwija się pływanię szkolne. W basenie YMCA wykładowi niejednym talent, który jednak musi się dostać w ręce trenera. Zeszłoroczna gościna pływaków amerykańskich dziś już daje procenty. Dość powiedzieć, że na niedzielnym meczu o „nagrode młodych” reprezentacji Warszawy i Łodzi przegrała 460 bilietów (1) i mecz przyniósł wcale ładny dochód. ŁOZP zachęca powołaniem ostatnich imprez refleksie na pływaków węgierskich i zamierza zorganizować wielki polsko-węgierski meeting pływacki.

Na zimowe mistrzostwa Polski, do Łwowa jedzie tylko Ginter.

W kolarstwie coraz bardziej kryta lizuje się postać, że za dużo jest klubów — efemeryd i należy dać do ich konsolidacji w kilka poważnych i zdolnych do życia klubów. Łódzkie Tow. Kolarskie, odnozą WTC, rozrosło się dziś do poważnej organizacji, która w kolarstwie łódzkim znów odegra główną rolę.

Z POZNANIEM I ŚLĄSKIEM

Lekkoatletyka łódzka obiecuje sobie dobry sezon. Nawiazano kontakt ze Śląskiem o stałe rozgrywanie dwa razy w roku meczów międzymiastowych — Łódź i z podobną propozycją wróciło się do Poznania. Poza tym przez prowadzone zostają pierwsze mistrzostwa mistrzostwa.

Odnosić organizację meczu międzymiastowego Polski — Niemcy, pań, to w tej chwili sytuacja przedstawia się w ten sposób, że ŁOZLA zrezygnuje prawdopodobnie z tego zaszczytu, który wymaga posiadania sumy 5 tys. zł.

Wspomnieć jeszcze należy, że bawił w Łodzi trener PZLA — P. Petkiewicz, który jednak z niego nie było żadnych. W ciągu 10 dni P. Petkiewicz był w Pabianicach, Zalesiu, Tomaszowie i Łodzi. W Łodzi „praca” jego ograniczyła się do wyłożenia odczynu, który jednak nie potrafił wywołać większego zainteresowania.

RUN NA TERMINY

Bokserzy duszą się w mentliku terminowym, który uniemożliwia wprost rozegranie mistrzostw okręgowych. Termin 21-go jest mocno niewygodny, ale jedyny. W niedzielę 14 b. m. IKP walczy o mistrzostwo drużynowe z HCP, we wtorek i czwartek trzeba będzie walczyć we wstępnych bojach mistrzostw okręgowych, a w niedzielę w finale. Dnia 4 kwietnia IKP walczy z Okciem w Łodzi, a w tydzień później w Łodzi.

Przy siatce i koszu

POLONIA — AZS 61:49 (30:32)
Sensacyjne wielkie zwycięstwo Polonii w meczu koszykówki w ramach mistrzostwa stołecznego Polonii i AZS.

Spotkanie, do którego nie przykładało wielkiej wagi, ze względu na to, że wynik na korzyść AZS był niemal z góry przesądzony, zakończyło się niespodziewanym. Tymczasem drużyna „czarnych koszy” zagrała wprost koncertowo, odnosząc zwycięstwo nad stu procentowym faworytem w stosunku 61:49 (30:32). Drużyna B. wielokrotnego mistrza Warszawy górowała zdecydowanie nad akademikami, wygrywając zupełnie bez trudu i to wcale, czy swym sukcesem nie pogrzebała nadziei AZS na zdobycie mistrzostwa stołecznego, na które obecnie najwięcej szans posiada, dotąd niepokonane KPW. AZS był słabszy, niż zwykle, tym nie mniej Polonia wypadła wręcz wspaniale, szczególnie w sytuacjach podbramkowych, w których brzoja ataku: Jajnicz, Radziszewski i Nowicki była niezniszczalna i niezwykle błyskotliwa.

Do przerwy gra była wyrównana, ale w drugiej fazie gry przewaga Polonii stale wzrastała. Na parę minut przed końcem akcji zdobył podłogniak wynik do 49:50, nie wyrównał już nie zdołał, tracąc w ostatnich minutach dalsze punkty.

Kończąc strzelili dla Polonii: Radziszewski 24, Jajnicz 14, Nowicki 13, Perkowski i Krukowski po 5, dla AZS: Wilanowski 16, Kozłowski 10, Kowalski i Nowakowski po 8, Kuleśka i Gzell po 4, Kurek 2.

Obejście nadal na czele utworzył się KPW.

JESZCZE O WIZYCIE KALEVU

W ostatnim sprawozdaniu z turnieju gier sportowych z udziałem estońskiego Kalevu, „chochlik drukarski” spłatał nam złośliwego figla, opuszczając w sobotnich wynikach rezultaty poszczególnych spotkań, które brzmiały następująco:

siatkówka kobieca: AZS — Kalev 2:1, (15:8, 16:18, 15:11).

siatkówka męska: Kalev — Polonia 2:1 (7:15, 16:18, 15:11);

koszykówka kobieca: Polonia — Kalev 34:13 (18:9);

koszykówka męska: AZS — Kalev 39:30 (16:8).

niej obędzie się pierwsza seria mistrzostw Polski w Krakowie.

Nie ma też terminu na rozegranie meczu międzymiastowego Warszawy — Łódź, który ma się odbyć w stolicy.

Chyba dnia 18 kwietnia, w tydzień po pierwszej serii, a na tydzień przed drugą seria indywidualnych mistrzostw Polski. Warszawa wyraża już zgodę na termin.

BĘDZIE APELACJA!

W głosnej sprawie Białkowskiego, od decyzji Wydziału Sportowego PZB odwołał się IKP do Zarządu PZB, po zapoznaniu się z oficjalnymi entencjami z Poznania. Wiadomości o wyniku sprawy przesłała na razie bez specjalnego echa, ale też stwierdził, że

Gong brzmi w całej Polsce

I. K. B. — B. K. S. (N. BYTOM) 8:6
Pożegnam zawodów przeciętnych. Walki rozgrywane na wyjątkowo wysokim poziomie. Wyjątkowo stanowili Jarzabek, obecnie piórkowiec, który nie umiemy rozbicie wagi zabłysnął w walce z Krawczykiem, pierwszym w walce z Krawczykiem. Wyjątkowo należały młodziutkiemu Rade-machera.

BKS kondycyjnie był przygotowany lepiej i dyktował tempo; natomiast u świetlińców zrazil brak powietrza w 3-iej rundzie.

Sędziował w ringu p. Dyrdy, na punkty p. Kocur bez zarzutu.

Walki od muszej do półciężkiej przedstawiały się następująco:

Zwany Prezydent (I. K. B.) przeważa lekko w dwóch rundach; w trzeciej nie wytrzymał tempa i przegrywa z nieznaczną w Czymem (BKS.). Mrozek (IKB) zremisował z prymitywnym Dziurą (BKS.). Jarzabek zwyciężył wysoko na punkty Krawczyka (BKS.). Nawie coraz gorszego przynajmniej walczył z Chrobakiem (BKS.). Świrz znokautował Pandę już w pierwszej minucie. Piecha i Łukaszczyk (BKS.) nie rozstrzygnęli walki. Baucki nie spodziewany półsierpem wykończył Kowolika (I. K. B.).

WAWEL — POLONIA 10:4

We wtorek w nocny odbył się na hali ośrodka WF w Krakowie mecz bokserki między Wawelem a Polonią przemyską, zakończony wysokim zwycięstwem gospodarzy 10:4. Goście zaprezentowali się dobrze, tylko w walce kugielki i lekkiej.

Waga musza: Kwiatek (W) wygrywa, przewyższając technicznie Wiśniewskiego (P). Kozica: Nowicki (W) przegrywa niespodziewanie z Truniarzem (P). Zawodnikom dobrze wyszły z walki pod względem technicznym. Piórkowa: Szczurek (W) wygrywa wysoko na punkty z Ruczką (P). Lekka: Wnek (W) po bardzo zajmującej i emocjonującej walce wygrywa z Szczędą (P). Półśrednia: „Eleg” (W) przegrywa przez k.o. z Krawczykiem (P). Średnia: Jodłowski (W) wygrał z Czachurą (P), który doładował się na skutecznej kontuzji reki. Półciężka: Pieniążek (W) wygrywa z majacym nadwagę Kirschenwetterem (P). Sędziował w ringu p. Kreuzwirt, na punkty dr. Singer. Publiczności mało.

KPT. KOBUSIEWICZ (Warszawa) został dokooptowany do zarządu WOBZ na stanowisko kronikarza.

WACŁAW LEWENSTAM długoletni i zasłużony kierownik sekcji bokserkiej Legii, zmarł po operacji wyrostka robaczkowego. Pogrzeb nastąpił dnia 2 kwietnia i odbył się w śródmieściu Warszawy.

BOKSERSKI RUCH (Wielkie Haludki) walczył w Warszawie 14 b. m. z Makabą. Ciężkie zapowiadało się w ramach tego meczu spotkanie w walce lekkiej pomiędzy pogromcą Kajnara — Mamedem a Rozentem.

Eugeniusz Cendrowski został zarejestrowany na trenera sekcji bokserkiej Fortu Bema. Dotychczasowy trener tego klubu p. Szallier został zwolniony z zajmowanego stanowiska.

RADOM. K. S. BRON — R.K.S. NAPRZOD 12:8. Pożegnam zawodów B. naki. Wynik powinien brzmieć 10:10, gdyż w waga: maseł i lekkiej sędziowie wydał mylnie orzeczenie. Sędziował w ringu p. Kulicki, na punkty p. Romanowski. Na meczu obecny był delegat W.O.Z.B., chor. Stabielki, który tego dnia przeprowadził teoretyczny egzamin kandydatów na sędziów bokserskich.

Wynik tenaj papierowej do w. półciężkiej i średniej: Jastrzębski zwyciężył Jelmajskiego. Kuleśka zremisował z Trzaskoma mimo wysokiej przewagi ostatniego. Młodnia znokautował w 11 r. Rajkiewicza. Sędziował w ringu p. Kulicki, na punkty p. Romanowski. Wynik rywalizacji Płoc lewki, Janowski podał się w 1 r. Rybickiemu. Ryśka zwyciężył przez k.o. w 11 r. Rybickiemu. Gryz pokonał Rośkiewicza. Kretowicz uległ przez kluszczyznę nokaut Pańlewskiemu.

SA TO: Cracovia, WKS Łódź, KPW Poznań, AZS Poznań, PZP Nowy Bytom, WKS Grodno, Sokół — Macierz Łwów oraz niewyłonieni jeszcze, mistrzowie Warszawy, Włna, Pomorza, Lublina i Czeszochowy.

Wobec tak wielkiej ilości zespołów, została one najprawdopodobniej podzielone na 4 grupy, ewentualnie zastosoany zostanie system pucharowy z repesażami.

GNIĘZNO. Tegoroczne mistrzostwa gier sportowych w tym dany następujące wyniki: finałowe: Koszykówka — KPW, bje Gimnazjum 12:9. W zespole, siatkówki męskiej Stela zwyciężył Gimnazjum 15:13, 15:9. W dwójkach męsk. Kłaska i Majewski (Gimnazjum) zwyciężyli Polona i Odrędzko (Stela) 15:13, 15:9. W dwójkach męsk. Gimnazjum pokonało KPW, 15:13, 15:12. Dwójkę mieszana wygrała Stela, bje WKS 15:13, 15:7.

W zespole siatkówki żeńskiej: WKS; — Rodzina Włocławska 15:13, 15:11. W dwójkach żeńsk. WKS — ZHP 15:11, 15:7. W dwójkach żeńsk. ZHP — K.P.W. 15:9, 15:11.

ALEKSANDROW. W dniu 28.11. odbył się staranie Powiatowej Komendy P.W. o mistrzostwo powiatu mieszanego w pięcioboju. Drużynowo tytuł mistrza zdobył Gimnazjum Kołczy Szałajczan w składzie: Gellert, Murawski, Olecki, Stęczyński i Ekwert. Drugie miejsce zajęł zespół K.S.M. i trzecie Z. S. Wszystkie drużyny z Aleksandrowa.

W grach indywidualnych mistrzostwo zdobył Gellert z G. K. S. Drugie miejsce Szczępiński z Z. S. Aleksandrowa i trzecie Polak Edw. z Z. S. Cieschodinek.

RABKA. W niedzielę odbył się doroczny bieg szlajowy z Turbaczem do Rabki. Zwycięstwo w pięcioboju zdobył puchar wędrowni zdobył po raz drugi z rzędu Sokół z Nowego Targu przed sekcją narciarską KSM z Krakowa. Indywidualnie zwyciężył Patrowicz z Sokola z Nowego Targu w czasie 49:42 sek. Ogółem bieg zgromadził 25 zawodników, z których bieg skończyło 25.

ba, że przewlekane sprawę, jak i de cyzja Wydziału Sn. PZB wywołały dużo zastrzeżeń i oddźwięk tego będzie jeszcze głośnie.

IKP jedzie do Poznania w składzie nie wiadomym, i doprawdy trudno coś na ten temat powiedzieć. Czy Chmielewski będzie walczył, na to pytanie kierownictwo klubu nie może dać dziś odpowiedzi.

Jeszcze słowo o piłkarzach. Za tydzień wyjdą na boisko. Ligowcy zakontraktowali na drugi dzień świat, znana sprawa latw drużyny berlińska Union Oberscheineide. W ciągu najbliższych dni nowe kierownictwo K. K. S. na czele którego stanął jeden z założycieli klubu Henryk Lubawski opracuje swój program działania. (Lp.)

GOPLANIA — GRYF (TORUŃ) 10:6

Spotkanie to, rozegrane w Inowrocławiu, zadowoliło zwolenników boksu nie mogło. Ponad przeciętnie i bja tykę wniosł się walczy w wadze kugielki, piórkowej między Marcyśkiem i Igielskim oraz w wadze półciężkiej. Reszta — to beznadzieja mier-nota.

W wadze papierowej Łada I (Gop.) jedynie siła fizyczna wyrywa z Jar-muszewskim (Gr.), b. dobrze zapowia dajacym się nowicuszem. W kugielce Łada II mimo wybranej walki otrzymał jedynie remis w spotkaniu z Gra-bowskim II. W piórkowej Marcyśiak (Gop.) wyrywa wysoko z Igielskim (Gr.). W drugiej piórkowej nowicusz Chudziński (Gon.) poddaje się po ukoń-czeniu II st. Krzemieńskiemu (Gr.) wal-czącemu w okropny sposób. W lekkiej Grabowski I (Gr.) zwycięża na punkty Mrozowski. W półśredniej Pierard (Gop.) goni po ringu chłodziwego Fa-bińskiego (Gr.), wygrywając bezapel-

cyjnie. W średniej więcej ciosów prze-szyło powietrze, niż przewidywało na-kazywała. Ostatecznie Lewandowski (Gop.) wyrywa z Kamrowskim (Gr.). W półciężkiej Zieliński (Gop.) po cie-kawej walce remisuje w Wernerem. Sędziował dobrze w ringu p. Lick z Poznania.

SOKÓŁ (POZNAŃ) — POLONIA (LESZNO) 11:5
Duża sala „Sokoła” w Lesznie wy-jasniła była po brzezi. Wyniki były następujące:

Musza: Gościński (P) uległ w 1-szym starciu Czerwiskiemu przez k.o., a Stempińszewicz pokonał Gasiorka (S). Kozica: Janowczyk (S) odniósł zwycięstwo nad Heimińskiem równo przez k.o.

Piórkowa: Urbaniak (P) wygrał z Melerowiczem, tak samo przez k.o. w 3 rundzie.

Lekka: Tarmoz bił Lewandowskie-go (P), a Gielnik (S) — M. Pawłaka wysoko na punkty.

RAWICZ WPK. Odbiły się tu mistrzostwa bokserkie Korpusu Kadetów nr. 2. Przez ring przebiegało się około 20 par. Zawod-niki podawali nadci wale, a „sędzi” i od ubie-głego roku postępowo nie poruszali. Poza-pom wybiłoby się spotkanie w średniej wadze. Oto mistrzowie od muszej do ciężkiej: Dadał, Kurowski, Strzyżowski, Wermieł, Tomczak, Cerkiewicz, Łokuciewicz i Bator.

W.K.S. 22. zorganizował w Zwardonia we-wętrznoklubowy bieg na 12 km. Zwyciężył L. Serejski w czasie 1:07:34, przed Nismanem i Rotapiem. Startowało 11 zawodników.

MURCICH PRZEGRYWA W OSTROWIE
OSTROW. W nadchodzącą niedzielę ode-będzie się mecz bokserki Ostrowia — Pol-onia (Leszno) w związku z tym urzędzała K. S. Ostrowia walkę eliminacyjną. Wy-nik następn. w musza Ciesiak II — bje nie-znaczną na punkty Marcego (Leszno), Niemiec; w kugielce Wojtaszyk bje Ciesia-ka I; w piórkowej Jakubowski wygrywa wy-soko na punkty z Szymkowiakiem, w lekkiej Urbaniak bje Maciaka; w półśredniej Sob-czak remisuje Solkę w. średnia Szezyka bje przez techn. k.o. Szczepaniaka; w półciężkiej Stefanik wygrywa przez techn. k.o. z Juszcziakiem.

Sędziował w ringu phtonyy Grzesiak. Ostrowia I — W.K.S. 22. (Mafay) 2:0. Bramki strzelił: Matuszczak i Szubert. Se-dzia p. Berdychowski.

NOKAUTY LUBELSKIE
LUBELIN. KSZS — LWS 12:2. Strzeliły od-mieści łatwe zwycięstwo, potwierdzając swą opinię najsilniejszej drużyny Lublina. Wy-niki szczegółowe: Chodna (KSZS) zwyciężył Dębskiego przez techn. k.o. w 1-iej rundzie; Czerwinski (KSZS) zdobywa punkty na walce, ulegając w walce towarzyskiej Kalbar-czykowski, Józefowi (KSZS) remisuje z Woldą, Mielgwa (KSZS) zwyciężył Chyńskiego przez techn. k.o. Zieliński (KSZS) nokautuje Pon-te, Wojcik (KSZS) nokautuje Semiona, Bodzant (KSZS) remisuje z Kowalskim. Cze-ryz nokaut na śledem walk świadcza o słabym przygotowaniu kondycyjnym zawodni-ców. Sędziował w ringu p. Kom. Salecki, na punkty p. mgr. Szulc.

BOKSERY Z JANOWEJ DOLINY NA LOTWIE
Drużyna bokserka K. S. „Strzelec” w pierwszych dniach marca b. m. wyjechała na tournée po Łódzie, gdzie rozegra trzy mecze z L. A. S. w Rydze.

Zawodnicy sekcji bokserkiej, pilnie trenu-ja pod kierownictwem trenera p. Gtona, przygotowując się do mistrzostw drużynowych i indywidualnych, ogólnopolskich ZP, Strzeleckich, które to odbędą się w dniach 12, 13 i 14 marca rb. w Lublinie.

TERMINARZ LIGOWY
Terminarz najbliższych zawodów li-gowych przedstawia się następująco:

4 kwietnia: Wisła — Warszawianka, Pogoń — Garbarnia. ŁKS — Cracovia.

11 kwietnia: Cracovia — ŁKS, Garbarnia — Warta, Warszawianka — Cra-covia, AKS — Ruch.

18 kwietnia: Cracovia — ŁKS, War-ta — Pogoń, Warszawianka — AKS, Ruch — Wisła.

25 kwietnia: Wisła — Pogoń, ŁKS — Warta, Warszawianka — Ruch, AKS — Cracovia.

Mecze w kwartalu rozpoczynają się będą o godzinie 16-el.

TORKAT PRZECHODZI DO RAK MAGISTRATU
„Torkat” zamknął niedzielnym występiem Warszawy trochę niespodziewanie ostatni rok swej działalności. Dotychczasowy zarząd zlikwidował właściwie już dawno Spółdzielnię uloczną, swe urzędowanie, oddając admini-strację Torka do rąk Magistratu. (M)

TERMINARZ LIGOWY
Terminarz najbliższych zawodów li-gowych przedstawia się następująco:

4 kwietnia: Wisła — Warszawianka, Pogoń — Garbarnia. ŁKS — Cracovia.

11 kwietnia: Cracovia — ŁKS, Garbarnia — Warta, Warszawianka — Cra-covia, AKS — Ruch.

18 kwietnia: Cracovia — ŁKS, War-ta — Pogoń, Warszawianka — AKS, Ruch — Wisła.

25 kwietnia: Wisła — Pogoń, ŁKS — Warta, Warszawianka — Ruch, AKS — Cracovia.

Lwów, w marcu

Inaugurują sezon piłkarski. Lwów zamknął równocześnie kondycyjny o-bóz dla najlepszych piłkarzy. Zorganizowany przez okręg przed meczem Paryż — Liga. Bezpoczątku po me-czu kierownik obozu, kpt. związkowy Lwowskiego Okręgu, Kuchar, przesłał p. Kakuży obszerny raport o formie piłkarzy lwowskich. Zdaniem p. Kuchara w mienaganej formie tak fizycznej jak i technicznej jest czwórka: Matyas, Wasiewicz, Luchter i Albański. Z czwórki te na specjalną uwagę zasłu-guje Luchter, posiadający znaczną jak na początek sezonu dyspozycję strza-łowa.

NAJBLIŻSZE PLANY PIŁKARZY
Po otwarciu sezonu piłkarze lwow-

Ze Lwowa

scy wyruszają w najbliższą niedzielę na boisko. Oczywiście, wszyscy spotkanią mieć będą charakter wybitnie treningowy. Jedynie Pogoń rozgrywać się za poważniejszym przeciwnikiem i w rachubę wchodzi jedna z drużyn Ligi Okręgowej wrg. A-klas-y.

Mistrzostwa Ligi Okręgowej rozpo-czynają się równocześnie z mistrzo-stwami Ligi Państwowej, t. j. w pierw-szą niedzielę kwietnia. Pierwsze trzy niedziele przeznaczone na ukończenie zaległych meczów z pierwszej jesiennej kolejki mistrzostw.

PERYPETIE BOKSERÓW

Po mistrzostwach pływackich, czeka Lwów druga, choć już zupełnie lokalna, atrakcja. Będą nią mistrzostwa bokser-skie Okręgu. W związku z tym należy

zaznaczyć, że mistrzostwa miały być po-czątkowo rozegrane w terminie mistr-zostw pływackich, jednakowoż na usi-śle starania przesunięto je na 12, 13 i 14 marca. Termin ten nie bardzo odpowia-da Lechii, która właśnie wtedy wybiera się na tournée do Łwowa. Obecnie nie wiadomo jeszcze, czy Lechia zrezygnu-je z wyjazdu na Łódź, czy też weźmie udział w mistrzostwach. Przy nieobecno-sci Lechii mistrzostwa straciłyby znacz-nie na wartości, a właśnie w roku te-żącym ze względu na masowy udział m-żanych zawodników prowincjonalnych, zapowiadają się bardzo ciekawie.

POGON I LECHIA W NOWEJ SZCIE
Ubiegłej niedzieli odbywały się we Lwowie ważne zgromadzenie Pogoni i Lechii. Z wielkim zainteresowaniem cze-kivano obrad Pogoni.

W 30-letniej historii tego klubu mino-ny rok był specjalnie niepomyślny. Zła i nierozsądna gospodarka finansowa po-stawiła Pogon w ciężkim położeniu, a w-siad za tym poszły dalsze niepowodze-nia. Ważne zgromadzenie Pogoni obela-ne rekordowo liczną przez jej członków, toczyło się też w dość podmiunwanej atmosferze. Tym wszystkim, którzy na-stawiali klub w tak trudną sytuację, za-rzucono w słowach bardzo ostrych nie-dbalstwo oraz lekkożytność, czynia-ich całkowite odpowiadzialnymi za obec-ny stan klubu. Na czele nowego zarządu Pogoni stanął mgr. Eng. Sienicki.

Ważne zgromadzenie Lechii odbywało się natomiast w atmosferze zgody i współpracy. Jedyna sensacja były wy-bory władz. Prezesem klubu obrano dyr-Okł. Kolei Państw. Ottona Grossera.

Prawdziwa sensacja lokalnych sto-sunków lwowskich jest wybór sekreta-rza w osobie byłego sekretarza ŁOZP, p. Peista.

SOKÓŁ — MISTRZEM KOSZYKÓWKI
Na mistrzostwach Polski w koszyków-ce mekkiej Lwów będzie reprezentowa-ny przez drużynę Sokola — Macierz. Spotkanie finałowe zapowiedziane przy udziale Sokola, AZS-u oraz przemyskiej Polonii, nie doszło do skutku ze wzglę-du na wycofanie się drużyny przemyskiej, wobec czego Sokół automatycznie zdobył tytuł mistrza Okręgu i wyjechał na mistrzostwa Polski w Toruniu.

TRENERKA PZLA WE LWOWIE
We Lwowie bawi od tygodnia trenerka PZLA, p. Litwinowa. Do Lwowa przybyła ona z Przemysła. Pobyt p. Litwinowej we Lwowie potrwa ok. 5 ty-godni, przyczem obok terenu lwowskie-go p. Litwinowa odwiedzi większe o-środki prowincjonalne, jak Stryl, Stan-ławów i Tarnopol.

Na zakończenie sezonu lekkoatletyczne-go Lwów organizuje w dniu 21 marca o-gólnopolskie zawody lekkoatletyczne. Wobec uzyskania bardzo wydatnych zniek kolejowych spodziewany jest przyjazd wielu lekkoatletów z całej Pol-ski, m. in. Sznajdra, Hofmana, Wajśwój-ny i w. in.

SEKCJA BOKSERSKA OGNISKA KPW
W Wilnie została rozwiązana. Bokserzy otrzymali zwolnienie i w większej czę-sci wstąpił do Elektrytu na czele z Ba-gińskim, Poliszka, Iwańskim i Zawadz-kim.

SEKCJA BOKSERSKA OGNISKA KPW
W Wilnie została rozwiązana. Bokserzy otrzymali zwolnienie i w większej czę-sci wstąpił do Elektrytu na czele z Ba-gińskim, Poliszka, Iwańskim i Zawadz-kim.

1-sze mistrzostwa zimowe w basenie lwowskim
Lwów, 25 lutego

Lwów jest w tej chwili w toku osta-tecznych przygotowań do 1-szych zimo-nych pływackich mistrzostw Pol-ski. Będą one rozegrane, jak wiadomo, w dniach 6 i 7 marca na krytej pły-walni we Lwowie, jednej z najbardziej komfortowych wyposażonych i dosko-nale do tego celu nadających się obiek-tów sportowych w Polsce.

Mistrzostwa lwowskie mają być ge-neralnym sprawdzianem sił naszego pływactwa w okresie, który do nie-dawna jeszcze uchodził za martwy. Mają też udowodnić, czy tego rodzaju impreza ma szanse zwycięstwu w na-szych warunkach.

Poza tym mistrzostwa tegoroczne zdadzą egzamin z celowości użytko-wania krytych pływalni, powstałych w ostatnich latach w Warszawie, Kراكو-wie, na Śląsku, w Łodzi i we Lwowie.

Konkurencja we Lwowie będzie nie-wątpliwie silna i pozwala przewidy-wać, że osiągnięte zostaną stosunkowo poprawne wyniki, tym bardziej że PZP postanowił dopuścić do zawodów tylko tych zawodników, którzy wy-kazali się moza pewnymi osiągnięciami minimalnymi. Ustalono one zostały przez PZP w sposób następujący:

100 m. dow. 1:09 1:38
200 m. dow. 2:43 —
400 m. dow. 6:15 7:50
100 m. klas. 1:28 1:50
200 m. klas. 3:13 3:55
100 m. na wznak 1:27 1:52

Zupełnie nie oznaczono minimum dla sztafet 1 300 m. styl, zmiennym.

Program nie wiele się różni od pro-gramu mistrzostw letnich. Obok wszy-stkich klasycznych konkurencji będzie wprowadzona jedynie po raz pierwszy w Polsce, konkurencja na 300 m. stylem zmiennym.

Pewne obstrzeżenia wprowadził PZP zezwalając na udział jednego zawodni-ka conajwyżej w dwóch konkuren-cjach indywidualnych. Zastrzeżenie to nie będzie natomiast stosowane przy obsadzie sztafet.

Bieg punktowany się będzie po 13, 8, 5 i 3 pkt., sztafety podwójnie, a sko-ki do 6 miejsca wliczane.

Pływani lwowska jest już całko-wicie przygotowana do tej wielkiej ba-talii. Warto przy tej sposobności za-znaczyć, że powstała ona dopiero trzy lata temu, nakładem znacznych ko-sztów. Basen jej posiada głębokość 1.20 do 3.20 mtr. o powierzchni 25 x 10 mtr i wyposażony jest w 4 tory i 3-me trowa trampolino, umożliwiające zupeł-nie swobodne dokonywanie skoków.

Pewien kłopot sorał jednak orzani-zatorem kwestia przygotowania od-powiedniej ilości pomieszczeń dla wi-dzów. Problem ten będzie najprawdo-podobnie rozwiązany w ten sposób, że obok stałej trybuny, mogącej po-mieścić ponad 250 osób, zostanie do-budowana jeszcze jedna dodatkowa, prze-znaczona w całości dla młodzieży szkolnej, której organizatorzy pragną

umożliwić obecność na mistrzostwach (m. k.)

PLYWACY OTRZYMALI ZNIŻKI
Intervencja Lwowa w PUWF odnio-sła pożądany skutek. W poniedziałek wieczorem PUWF po porozumieniu się z Polsk. Zw. Pływackim przyznał 120 zniżek kolejowych na przejazd koszy-

Marszałek Rydz-Śmigły

na czele

Rady Naukowej W. F.

Dochodząca kadencja Rady Naukowej Wydziału Fizycznego wygasa z dniem 31 grudnia 1936 r., wobec czego na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 21.12.1936 r. (Monitor Polski Nr 26/27 poz. 59) — Pan Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych oraz Ministrem W. R. i O. P. ogłosił na dwulecie 1937 i 1938 r. skład Rady następujący:

CZŁONKOWIE Z URZĘDU

1. Marszałek Edward Śmigły-Rydz — przewodniczący Rady Naukowej.
2. Gen. bryg. dr. Stanisław Rouppert — wiceprzewodniczący Rady Naukowej.
3. Wiceminister Opięki Społecznej dr. Eug. Piętyński.
4. Dyr. Pułstow. Urz. W. F. i P. W. gen. bryg. Józef Głazyna — Wiceprez.
5. Naczelnik Wydz. Wychowania w Min. W. R. i O. P. Adam Dobrodziński.

CZŁONKOWIE Z NOMINACJI

1. Kuzior Wiktor Ambroziewicz, 7. Wiceprez. inż. Aleksander Bobkowski, 8. Prof. dr. Stanisław Ciechanowski, 9. Doc. dr. Edward Czarniecki, 10. Dr. Wanda Czarnocka — Karpiska, 11. Płk. doc. dr. Władysław Dybka, 12. Płk. dr. Zygmunt Głowacki, 13. Gen. bryg. dr. Stefan Hubicki, 14. Prof. dr. Mieczysław Michałowicz, 15. Płk. doc. dr. Włodzisław Miszturo, 16. Red. Kazimierz Muszturo, 17. Doc. dr. Jan Władysławski, 18. Wz. Helena Okazowska, 19. Prof. dr. Eugeniusz Piasecki, 20. Doc. dr. Eleonora Reicherówna, 21. Wz. Walerian Sikorski, 22. Doc. dr. Gustaw Szułc, 23. Dr. Maria Ukelejska, 24. Minister Juliusz Urych, 25. Wz. Zygmunt Wyrobek.

Funkcje sekretarza Rady Naukowej na okres nowej kadencji (1.1.1937 — 31.12.1938 r.) Pan Minister Spraw Wojskowych powierzył Red. K. Muszturo.

Nowymi członkami z nominacji są: kuzior Wiktor Ambroziewicz, dr. Wł. Miszturo, dr. J. Władysławski i dr. E. Reicherówna.

PLK CZURYŁO kierownik Okręgowego Urzędu Wych. Fiz. w Warszawie, ustępuje na swego starszego, przebiegającego na dowódce pułku w Grodnie. Naczelnik nie jest jeszcze znany.

Wszędzie warczą motory

Alarmujemy o sezon motocyklowy w Polsce

Na morzu Iryjskim, między Wielką Brytanią a Irlandią leży nieduża wyspa Man. Cicha i spokojna zazwyczaj, ożywa się niebawem dwa razy do roku. Na wyspie zjeżdżają wówczas tysiące ludzi: starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, bogaci i biedni. Ciągą tu nie tylko z polskiej Anglii lub Irlandii, przybywają nawały z Kanady, Indji, Australii lub Nowej Zelandii.

Przybycie gości ma miejsce dwa tygodnie, po czym życie cichej wyspy zamiera w oczekiwaniu na nowy run turystów, pozostawiających tu „grubszy grosz”.

Cóż ślaga te tłumy na wyspę Man? Cóż jest tym obryzmym magnesem?

Przyjrzyna tej niezwykłej inwazji turystów są rozrywki, co roku obryzmie wysiłki motocyklowe „Tourist Trophy”. Są one gwałtownie niezwykłe ożywione go sezonu motocyklowego w Anglii.

Przenieśmy się na kontynent, Niemcy. Nie licząc tysięcy mniejszych imprez motocyklowych, rozgrywanych każdej niedzieli w całej Rzeszy, obryzmie zawody „Six Days” stawiała na noży cały motocyklowy świat i mobilizowała zainteresowanie dla sportu motocyklowego doświadczenia państwa.

Obryzmie bowiem trasa, długości 6.000 km. (sześć tysięcy!) biegnie przez całą Rzeszę, przez góry i równiny, po autostradach i najcięższych wybojach.

Przez cały ten okres czasu Niemcy żyją jednym hasłem: „Sechs Tausend Kilometer durch Deutschland”!

Niewielki skok — i jesteśmy na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Od wczesnej wiosny co niedziela niemal odbywała się najrozmaitsze występy.

gl. zawody, konkursy motocyklowe. Dla początkujących, dla zaawansowanych, dla tych, co mają ledwie pykające „koty” i dla doświadczonych, jeźdźców na super — sportowych maszynach.

Na szosie, po ulicach, na przełaj, różne typy zawodów dla każdego jeźdźcy. Podobnie jak w Anglii lub w Niemczech w Gdańsku przypatrują się tym imprezom niezliczone tłumy widzów.

Zresztą w tłumie często słychać mowę polską: to są ci wielbiciele motoru, którzy tu w siebie w domu nie mogą nacieszyć oczu emocjonującym sportem.

A teraz przeniesmy się do Polski.

Do roku 1935 odbywały się tradycyjnie dwa występy: otwarcia sezonu w Strzale pod Warszawą i Grand Prix, ostatnio na wschodniej autostradzie w Wiśle.

Od dwu lat nie odbył się w Polsce ani jeden występ (nie licząc kilku imprez lokalnych). Cały ubiegły rok, całą obecną zimę zamierzano, a zamieni się, że i cały przyszły sezon polski motocyklizm prześlubi już nie przyszłowiowym snem sprawliwego, ale w głębokim letargu.

Polski Związek Motocyklowy, powołany do organizowania zawodów, imprez i występów o ogólnokrajowym znaczeniu nie dał o sobie znaku życia.

Albo raczej dał ale w sensie negatywnym. W roku ubiegłym na utracony występ Grand Prix Polski w Wiśle bowiem odbył się rajd, w którym udział wzięło zaledwie kilka prywatnych maszyn.

Co do „pięćdziesiąt” — to jest wykręt każdego niedołęstwa, które tym parawanem usiłuje zastąpić i usprawiedliwić własną nieudolność. Fundusze są i fundusze powinny się znaleźć. Ale trzeba się o to postarać.

Jakie kolosalne pieniądze idą na hodowlę koni, która uprawia się pod karą przygotowania materiału dla obrony państwa, Rzesza PZM jest przekonana o odpowiedzialności, że wysoko postawiony sport motocyklowy ma niemiłe znaczenie dla państwa, niż sport kółki. Skoro są pieniądze dla innych sportów, to muszą się znaleźć również dla

tak ważnej dziedziny, jak sport motocyklowy.

A gdzie są jeźdźcy, co się robi by pomóc zawodnikom, by wyszkolili kadry narybku? Absolutnie nie.

Doskonali zawodnik Frankowski nie może utrzymać maszyn, bo ledwie zarabiał na życie jako wartownik na poczcie; brawurowy jeździec Lange jeździł na starej, turystycznej maszynie, a nawet najlepszy bodaj obecnie w Polsce motocyklista, Docha, też nie ma maszyn, na której mógłby pokazać co umie.

Rekord Polski (nie pobity od wielu lat) jest wstyd powiedzieć, niższy od zwyciężczych w Anglii, Niemczech, Szwecji czy na Węgrzech, nie mówiąc już o specjalnych jazdach rekordowych, których wyniki są dla nas nie do osiągnięcia w najbliższych marzeniach.

Ale to jeszcze nie wszystkie grzechy PZM. Mość ich jest o wiele większa, to też wyliczymy je następnym razem.

asko.

BALTYCKI CZWÓRMIECZ NARCIA- RZY

Komenda Główna Zw. Strzeleckiego na zasadzie eliminacji przeprowadzonych podczas obozu treningowego w Zakopanem wyznaczyła następujący skład reprezentacji narciarskiej Zw. Strzeleckiego na zawody organizacyjnej p. w. Polska — Finlandia — Lotwa — Estonia 12 — 14 marca w Kuopio, a mianowicie: St. Karpel, J. Karpel, Słowiński, Dziadosz, Dawidek, Nowacki — wszyscy z Zakopanego.

Kierownikami drużyny będą prezes Zw. Strzeleckiego w Zakopanem dr. Kasztelnicz i kpt. Kurletto.

Wyjazd ekspedycji nastąpił w środę.

Otwieram obrady!..

P. Z. M.

Walne zgromadzenie Polskiego Związku Motocyklowego odbędzie się w niedzielę o godzinie 10.30 w sali kasyna garnizonowego w Warszawie. Zebranie zapowiada się bardzo interesującym, bo już w chwili obecnej zapowiedzieli swe przybycie delegaci niemal wszystkich klubów motocyklowych w Polsce. Zgromadzenie ma powziąć cały szereg doniosłych dla polskiego życia motocyklowego uchwał. Chodzi przede wszystkim o przyznanie honoru, o wprowadzenie oznaki motorowej i o ustalenie planów na najbliższy rok.

Zapowiada się on w odróżnieniu od lat ubiegłych bardzo interesującym. Zarzucane będą wszystkie zjadły gwiazdki, wyłożona praca pójść ma w kierunku organizowania rajdów i występów szosowych oraz szkolenia nowych kadr motorzystów.

Kalendarzyk na rok obecną przewiduje wycieczki górskie w Wiśle, dwa wycieczki na Białych pod Warszawą, wycieczki w Ulicy w Poznaniu, rajd szlakiem Marszałka na dystansie 2.000 km i t. d.

Zw. W.K.S.-ów

PLK WENDA został wybrany ponownie prezesem związku Włoskich Klubów Sportowych. Na walnym zebraniu obecni byli delegaci 30 W. K. S.-ów.

LEGIA

Walne zgromadzenie W. K. S. LEGIA odbyło się w niedzielę przy bardzo licznej obecności członków. Prezesem klubu został p. Winiński, wiceprezami p. Czapka i p. Gruska, przewodniczącym komisji rewizyjnej p. Budnyk, przewodniczącym komisji kulturalnej p. Rudnicki. Po tym do zarządu weszli z urzędu p. Ziętkiewicz i p. Czuryłło.

Co mówi dyr. Loteczko

o zawodach saneczkowych w Oslo

Szerokie bary „rozłożysta” sylwetka, czarna twarz, fantazyjne na czoło zapuszczone kapelusze — chyba nikt inny tak... dyr. Loteczko.

— Halo, skąd to bogowie prowadzą? — Z kolei, z gorweskiej wraimacy wybiec.

Od dyr. Loteczki wiele północy, zapachem fjordów i wiatru z Holmenkollen. Zresztą dyrektor?.. Oh, przepraszam — wszak stoi przed nami sam Pan Prezes sekcji autonomicznej F. I. B. T., która no si nazwę „section de luge”, co przełożywszy na język ludzki nazywa się po prostu sekcja saneczkarska Międzynarodowej Federacji Bobslejowej i Tobaganazji.

— No już tam tymi saneczkami dziś mi pan nie zaimponuje. W Krynicu domowym sposobem szło to znacznie lepiej, niż na wielkich norweskich szlankach.

— Imponować? Nie, niech licho porwie, nawet nie mam ochoty szukać usora wiedeński dla słabego wyniku naszych dwu rębów, których aż na Korketrekken wiozłem, by wziąć udział w VI mistrzostwach świata. Cóż mam opanować powiedzieć? — ciągnie jowialnym tonem ojciec saneczkarski polskiego.

— Skąd nam do Norwegii? Wszystko na narciach. W dzień i w nocy. Z Oslo jadą elektryczna kolejka i po dwudziestu minutach są na najwspanialszych terenach. Wszędzie elektryczne światła, w nocy po szlakach narciarskich nie mienią się ruch, niż za dnia, a może nawet i większy, gdyż ludzie mają więcej czasu. I dziwić się tu, że bicia na lewo i prawo

że wciąż są niezwykłości i wcale nie przeszkadzały się propozycji jazdowych.

— Ba, ale chce pan wiedzieć coś o saneczkarskiej. Startowały cztery państwa: my, Czechosłowacja, Niemcy i ciemna Norwegia. Przeprowadzali oni równocześnie swoje mistrzostwa narodowe i to w najrozmaitszych kategoriach. Widziało się więc sanki z kierowcami, długie, krótkie, naturalnie z żerdziami, no

i naturalnie w masie. Na Holmenkollen znajduje się jak gdyby wielka „garderoba saneczkarska”. Szopa, gdzie mieści się jakieś 500 sanki. Wszystkie w pokrowcach, wszystkie z numerkami u boku. Właściciel przychodzi z marką, bierze saneczki i jada... — Startowało 194 osób obojga płci.

Niemcy znów odnieśli triumf: w jedynkach wygrał Tietze w czasie 7:08, drugi był Norweg 7:09.1. Nasz Witkowski ukończył dobieg na 18-stym miejscu w czasie około 7:49. Tor był śnieżysty, nasi zabrali naturalnie tylko sanki „lodo-we”. W rezultacie przy wyrażach, obitych deskami, każdy dalszy wyrzut powodował hamowanie nędu.

— A jak zrobili Niemcy? — Niemcy znali teren, mieli odpowiedni sprzęt. No, ale teraz wszystko to się skończy.

— To znaczy, że niby jak?.. Będzie mi stale wygrywać?..

— Nie zbliżowałem, by puszczając na tego rodzaju próbach. Mówiąc o zmianie w przyszłości miałem na myśli reformy, jakie postanowił.

Przed wszystkim więc — opowiada nasz rozmówca — uchwaliliśmy ujednolicić ostatecznie nie tylko kategorie dopuszczalnego sprzętu, ale też i tory. Zasada: wszystkie tory muszą być lodowe i o odpowiednim profilu.

Własny tor nie będzie więc w przyszłości tak wielkim udogodnieniem, jak dzisiaj. Trzeba panu wiedzieć, że saneczkarsko jest wciąż jeszcze w stanie pływającym. Ma jednak wszelkie dane, by należycie okrzepnąć i stać się poważnym sportem. W Norwegii cieszy się ono obryzmą popularnością. Zawodom przypatrywało się 5.000 osób, cała prasa wypisywała długie szpalaty. Saneczkarsko ma być sportem mas. Norwegowie stoja na stanowisku, że bohsie są tylko dla wybranych, dla ludzi z forsą.

— Otrzymałem więc polecenie — powiada p. Loteczko — przedłożyć dokładnie opracowane projekty zarówno odnośnie do sprzętu, jaki ma być w przyszłości w użyciu, jako też torów. Chodzi o stworzenie jednakowych warunków konkurencji. Fakt, że wybrano właśnie prezesem sekcji saneczkarskiej na dwa lata po 14-letniej kadencji Niemca dr. Wernecke świadczy, iż mimo słabszych wyników liczą się z Polską poważnie. Następne mistrzostwa odbędą się w Austrii, a w r. 1939 w Czechosłowacji. Mam nadzieję, że do tego czasu znów się poprawimy, szczególnie jeśli będą odpowiednie warunki do treningu.

INSTYTUT JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

POŚWIĘCONY BADANIU NAJNOWSZEJ HISTORII POLSKI

Warszawa, Al. Ujazdowskie 1. Tel. 710-36

ZAWIADAMIA

ze zebrał całą spuściznę piarską p. Marszałku Piłsudskim w nowym 10-letnim wydawnictwie o. t.

PISMA ZBIOROWE Józefa PIŁSUDSKIEGO

poszczególne tomy opracowali: Leon Wasilewski, dr. Wacław Lipiński, dr. Kazimierz Świątalski i dr. Henryk Wereszycki.

Cena wydawnictwa w prenumeracie zgłoszonej do dnia 20 marca 1937 r. wynosi za 10 tomów

30 złotych płatnych w 10 ratach po 3 zł. miesięcznie

przy odbiorze każdego tomu od listonosza.

Kto do dnia 20 marca przysłał pod adresem Instytutu Józefa Piłsudskiego niżej zamieszczone zamówienie, otrzymywać będzie począwszy od 1.IV 1937 co miesiąc jeden tom „Pism Zbiorowych”, z obowiązkiem wpłacenia listonoszowi 3 zł. i nabycia całego kompletu.

Wyciąć, wypełnić, Przesłać pocztą za 5 gr.

Niniejszym kupuję komplet 10-cio tomowego wydawnictwa „Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego” w cenie 30 zł. płatnych w 10 ratach po 3 zł. co miesiąc przy odbiorze każdego tomu od listonosza.

Imię i nazwisko _____

Dokładny adres _____

Podpis _____

Znaczkę pocztową 5 gr.

Do Instytutu
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
w Warszawie
Al. Ujazdowskie 1

Ring wolny! powieść

Al. Aleksa
i m. f. zereszewski

4)

Nazajutrz spadła na Kosickiego niespodziewana nowina. Niespodziewana, ale oczekiwana, bowiem prezes „Korony” oczekiwał zawsze jakiejś nowiny, ilekroć śniła mu się kura, wysiadająca pisklęta. Należał do tych, często zresztą spotykanych ludzi, którzy trzeźwość sądów i zapamiętywanie potrafią przedziwnie połączyć z rozmaitymi przesądami i wiarą w przeczucia. Nie klasyfikował sennych widziadeł według „egipskiego sennika”, ale miał kilka takich „wyprobowanych” snów, które sprawdzały się zawsze. Kura na jach należała do największych pewniaków.

To też pan Piotr, goliąc się rano i ubierając, już oczekiwał nowiny. Podczas śniadania przetrząsał niecierpliwie poranne dzienniki i nadsłuchiwał nawet dzwonek telefonu. Przez chwilę ludzi się, że oczekiwana nowina spłynie z ust służącej, która zaczęła wcale obiecująco:

— Proszę pana, podobno...

Ale skończyła zupełnie nieciekawie, bo cała sprawa dotyczyła byłego sztabkapitana, mieszkającego na szóstym piętrze, że który miał być ostatecznie wyeksmitowany za niewinną namiętność urządzania nocnych koncertów balalaikowych.

Pan Piotr zgromił surowo dziewczynę za zajmowanie się cudzymi sprawami, wydał codziennie dyspozycje i wypadł na ulicę. W drodze do biura nie usłyszał również i nie zobaczył nic nowego. Kurze proroctwo wypełniło się dopiero w przedpołudniu lokalu firmy, a zwiastował je go-niec Józef Chłopał był tak podniecony, że mało nie złał Kosickiego za kłapy, rzucając

— chrypiącym głosem te cztery ciężkie słowa:

— Pan Jedlicz się znalazł!..

— Gdzie? Gdzie jest?.. — Nie wiem, panie dyrektorze, widziałem go na Marszałkowskiej, jak szedł z jakimś siwym panem...

— Kiedy to było? — Pół godziny temu.

Pan Piotr zatrzasnął drzwi swego gabinetu i chwycił za telefon. Odłożył jednak tubę, nie dzwoniąc nigdzie. No, bo do kogo miał telefonować... Któż może wiedzieć, gdzie w tej chwili szukać Jedlicza?..

Przywołał jeszcze raz Józka.

— Czy jesteś pewny, że to był Jedlicz? — Jakże, panie dyrektorze, ja bym go nie poznał! Otarłem się o niego. Szedł w tym swoim zielonym ubraniu, pan dyrektor wie...

— Wiem — potwierdził Kosicki, jakby to miało jakiegokolwiek znaczenie, jakby pomagało do uchwycenia pięściami. — A jak wyglądał ten pan, z którym go widziałeś? — Siwy, chudy, wysoki, w okularach — wyrecytował chłopak.

Pan Piotr przebiegł myślą szeregi wszystkich znanych siwych, w okularach, jednak żaden z nich nie był wysoki, wysocy za to albo nie byli siwi, albo nie używali szkieł. Nadal nie wiedział nic. Ale to tylko dlatego, że jak to się zwykle zdarza w takich gorących chwilach, myślał zupełnie oderwanym, nie łącząc do kupy wiążących się logicznie przesłanek. Gdyby to uczynił, wpadł by niewątpliwie na pewien trop, rozpoznąłby od razu gentlemana, którego pozwolił sobie państwu przedstawić.

Był to, jak już określił go-niec Kosickiego, wysoki, siwy pan w okularach, również dyrektor i również prezes. Dyrektor wydziału wielkich zakładów metalurgicznych, a prezes istniejącego przy tych zakładach klubu „Stal”, Ksawery Zagódzkiński. Mimo podeszłego wieku był doskonale zakonserwowany, z oczu wylazła mu energia.

Siedział właśnie w jednej z zacisznych cukierek, obsługując z niezwykłą uprzejmością, znajdującego się w jego towarzystwie młodzieńca. Młodzieńcem tym był, jak się dość łatwo domyślić, poszukiwany przez Kosickiego, Marian Jedlicz, więc przy okazji obejrzany sobie jego

twarz. Czas bowiem na to najwyższy, aby wiedzieć jak wygląda główny bohater powieści.

Każdy, kto choć w najmniejszym stopniu zetknął się kiedyś z pięściarstwem, od razu od pierwszego rzutu oka poznawał w Jedliczu starego wygę ringowego. Ludzi nieinteresujących się boksem i nieorientujących się w tych sprawach uderzyć mogły tylko grubo narosłe brwi i zdeformowane, dziwnie wykręcone lewe ucho. Człowiek obznajomiony choć trochę ze sportem znajdował w twarzy i postaci Jedlicza znacznie więcej interesujących szczegółów. Zauważał więc bez trudu, że grube brwi, łączące się u nasady nośa, przecięte były w kilku miejscach długimi, przebiegającymi przez włosy bliznami, że rozbitane niezliczoną ilość razy powieki nadmierne nawisały nad oczodołami, a nos, niemiernie rozszerzony, posiadał charakterystyczny garb, powstały wskutek wielokrotnych uszkodzeń chrząstki. Wargi, kiedyś może foremne i ładne, nosiły również ślady różnych sieg i stracili od dawna regularne linie. Jedynie oczy kłóciły się ze wszystkimi cechami twarzy, mówiąc dość dobitnie o upodobaniach i rodzaju rozrywek jej właściciela. Oczy te, bardzo jasne i bardzo ładnie harmonizowały tylko z jasną, gładko zaczesaną czupryną i pleknywnym, wysokim czołem. Kształtna, niewielka głowa, osadzona była na muskularnej, długiej szyi, która dołem rozstrzalała się w potężne ramiona.

Mimo przykrych stygmatów ciężkiej pracy ringowej, bohater nasz nie sprawiał wrażenia brutalnego, a wszystkie blizny i zniekształcenia nawet nie specjalnie go, tylko nadawały mu specyficzny urok, emanujący zawsze z ludzi silnych, którzy zwycięsko przeszli w życiu przez wiele trudów i niebezpieczeństw.

Zagódzkiński cieszył się z przypadkowego spotkania Jedlicza więcej, niż z głównej wygranej na loterii. Oczywiście starał się nie pokazywać tego po sobie. Od czasu owej pamiętnej kradzieży w firmie „Brent” i zniknięcia popularnego pięściana z Warszawy, szukał go wszędzie, równie intensywnie jak Kosicki. Już to, czego mógł się dowiedzieć na miejscu, utwierdziło go w przekonaniu, że nadarza się wyjątkowa okazja ku-

do wydarca Jedlicza „Koronie”, a rozmowa, któ-

ra zdążył już zrecznie przeprowadzić z chłopcem, upewniła go w tym ostatecznie. „Korona” była najgroźniejszym przeciwnikiem „Stali” i od czterech lat bez przerwy spychała „Stal” na drugie miejsce w mistrzostwach Warszawy. Filarem „Korony” był Jedlicz i jego strata musiałaby podciąć skrzydła klubowi Kosickiego. Zagódzkiński znał dość dobrze pięściany i wiedział, że ich pretensje i bunt można zawsze sprytnie zlikwidować, że wystarczy polecić ambicję, uznać ich wielkie zasługi dla klubu, a zapominają szybko o urazach i znowu gotowi są ze zwykłym poświęceniem bronić barw swego zespołu. Dlatego obawiał się, że jeśli, mimo całego zatargu Jedlicza z „Koroną”, Kosicki dosięgnie „uciękniera” przedzielną „Stal”, to zdoła go nakłonić do powrotu, potrafi ukończyć wszystkie jego żale.

Ale w sprawie wkroczył los i Jedlicz dostawał się akurat najpierw w moc „Stali”. Zagódzkiński próbował go wciągnąć do restauracji, gdyż z nieprzyszwyczajonymi do alkoholu ludźmi zawsze łatwiej jest ubić interes przy kieliszku, jednak na stanowczy sprzeciw pięściana zaprosił go tylko do cukierni.

— Tak, tak, drogi panie — westchnął głęboko, gładząc swoje siwe włosy i spoglądając dobotliwym, ojęwskim wzrokiem na młodzieńca — rozumieć doskonale pańskie położenie, rozumieć, że po tym co zaszło nie chce pan pewno wracać do „Korony”. Niewątpliwie trudno będzie się panu rozstać z dawnymi kolegami, ale trzeba się zdecydować na krok stanowczy. Nie miałem przed tym okazji zetknąć się z panem bliżej, ale proszę mi wierzyć, mam dla pana wiele sympatii. Niech pan nie myśli, że ci po prostu chcę pana „skaperować” do nas...

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

Jedlicz kiwał głową i nie odzywał się ani słowem. Znał te sprawy. Każde kaperowanie zaczynało się od zapewnienia sympatii i bezinteresowności. Kiedyś odpowiadał na nie w kilku słowach, tak, że rozmówca nie wiedział jak się pożegnać. Teraz jednak nie mówił nic, tylko kiwał głową, gdyż było to najmańdrzejsze co można było zrobić, mając w kieszeni niecałe trzy złote majątki.

D. c. n.

Grypa zagraża!

stosuj
natychmiast
znaną
ASPIRINĘ
produkt polski
Do nabycia we wszystkich aptekach.

BAYER

Pod 10-ma flagami

Hotel Imperial przy Russell Square w Londynie, gdzie rozbił namioty hokeiści dziesięciu nacji, przypominał chwilami biblijską wieżę Babel. Sześciogłównie w porze przedpołudniowej rolna jest i gwaro. Wymienia się wrażeń, krytykuje i przekomarcza we wszystkich narzeczeniach niemieckich, angielskich, romańskich i słowiańskich. Powstają nowe jakieś idiomy, niby sportowe esperanto, gdzie każde słowo wywodzi się z innego obcokrajowego korzenia. Mimo zmiennych kolei losów nastrojów jest bardzo dobry. Wrogowie z tań lodowej spacerują w hałlu w najlepszej komitywie pod rekę. Odświeża się stare znajomości, nawiązuje nowe. Prawdziwa sportowa atmosfera!

Tajemnica powodzenia

Empire Arena w Wembley i Harringay Arena pozostają na długo w pamięci hokeistów. Każda z nich pomieściła może ok. 12.000 widzów. Iód doskonały. W Londynie istnieje jeszcze trzecia olbrzymia hala Earls Court, która rozbudowana zostanie do pojemności 25.000 widzów. Poza tym jest w Londynie jeszcze z pół tuzina mniejszych krytych lodowisk z widowniami, obliczonymi na 2-3 tys. osób. Co dziwnego, że hokei kwitnie tu i rozwija się?

Kimberley Dynamiters dotrzymali słowa

Przyrzekli przywieźć tytuł mistrza świata z powrotem do Kanady i dotrzymali słowa. Trzeba przyznać że zasłużyli na pierwsze miejsce, mimo niezadowolonych rozczarowanych Anglików. Imponowali przede wszystkim startem, z jakim rozpoczynali każdą akcję. Była to prawdziwa eksplozja, burza, co której następowało błyskawicznie wyładowanie. Umiejętnie, każde ich pociągnięcie wydaje się naturalne i bramki padają jak dojrzałe owoce. Taktyka jest różnorodna. Początkowo atakują w trójkę, pilnując, by w obronie było zawsze dwu graczy. Gdy sprawa jest przesądzona, wyprzednie edy trzeba za wszelką cenę przeważać na swoją korzyść, wtedy rozpoczyna się z imiei bezceki. Do akcji rusza piątka a nawet cała szóstka, przeciwnik nie wie nawet, kiedy zostanie zepchnięty na własną stronę, otoczony i przygnięciony. Nagle wszystkie drogi są odciete, nie ma absolutnie możliwości ucieczki. Ale nie na tym koniec. Kanadyjczycy ustawicznie się przesuwają, kombinują, ścigają na siebie przeciwnika, tak długo myślnia, aż uda się odkryć lukę i wpaść przez nią jak burza!

Specyficzny kawał

Dynamiters cechuje jakiś wrodzony instynkt gry. Posiadała dziwne wyzucie sytuacji, wiedza z góry, co zrobi przeciwnik i jak zachować się w sytuacji. Oni jedni też stosowali z powodzeniem trick odbierania kradka własnemu partnerowi. Gdy któryś z graczy kanadyjskich znalazł się w położeniu bez wyjścia, albo nie miał już czasu na oddanie kradka, albo też nie było go po prostu komu podać, gdy wydawało się, że w ułamku sekundy stanie on się lupem przeciwnika, nagle wysuwał się jakiś trzeci kijek i... wyłuskiwał kradka. Był to kijek kolegi kanadyjskiego, któ-

ry w ten prosty sposób rozwiązywał krytyczną sytuację!

Stenograficzne hymny

Ceremoniał przewidywał, że po każdym zwycięstwie odegrany zostanie hymn danego państwa. Początkowo stosowano się do tego bardzo skrupulatnie. Później stało się to jednak uciążliwe, tym bardziej że wiele państw nie zadowala się dzisiaj już tylko jednym hymnem. Praktyczni Angliści ograniczali się więc do odgrywania kilku zasadniczych taktów, które musiały starczyć za całość.

Coby było, gdyby...

Węgrzy skarżą się ustawicznie, że

ich kadra hokelowa jest bardzo szczupła. Gra kanadyjska uprawiana jest tylko w Budapeszcie i to przez zaledwie trzy kluby. W sumie wypadłoby, że na Węgrzech nie ma więcej niż 50 graczy. Słusznie ktoś zauważył, że jeśli reprezentacja oparta o tak wąskie podstawy przedstawia się tak dobrze, to coby dopiero było, gdyby na Węgrzech znalazło się dziesięć razy więcej hokeistów? W proporcji do obecnego stanu narodziliby się wówczas chyba jakiś maddziarski „Wunderteam”. Starcie „madryki” z „dynamitem” byłoby dopiero widowiskiem godnym bogów!

strzelają Polacy Holendrom

AMSTERDAM, 3.3. — Tel. wł. — Team polski — Blue Six 4:0 (2:0, 2:0, 0:0). Bramki zdobyli: Marchewczyk 2, Wołkowski i Stupnicki po jednej.

Stogowski, Ludwiczak, Kasprzak, Kowalski, Wołkowski, Marchewczyk, Stupnicki, Sokołowski, Kasprzycki, Przedpełski.

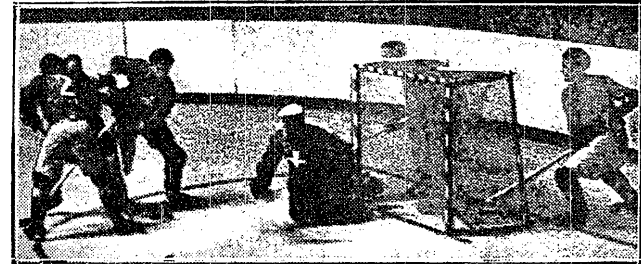
Zrehabilitowaliśmy się za porażkę w Brukseli, gdyż pokonaliśmy drużynę, która zwyciężyła w Amsterdamie drużynę Etoile du Nord w stosunku 3:2. W drużynie holenderskiej jest dwu bardzo dobrych Kanadyjczyków. Mecz stał przez cały czas pod znakiem przewagi Polaków. Już w drugiej minucie Stupnicki ma doskonałą okazję do zdobycia bramki z podania Kasprzaka, lecz za długo czekał ze strzałem, tak że obrońca holenderski zdołał mu przeszkodzić. Holendrzy rewanżują się przez swoje Kanadyjczyka, lecz Stogowski broi doskonale.

W 8-ej minucie Wołkowski solo przebijają się przez Holendrów i zdobywa pierwszą bramkę. W minutę później bramkarz holenderski doskonale broni strzał Marchewczyka. W 12-ej minucie Stupnicki zdobywa drugą bramkę z podania Sokołowskiego. W 14-ej Wołkowski przebijają się przez obronę Holendrów, niestety jednak nie oddaje

kradka nieobstawionym sąsiadom i akcja kończy się zepchnięciem go na bandę przez obrońców holenderskich.

Pierwsze trzy minuty drugiej tercji przyniosła przewagę Holendrom. W czwartej minucie Kowalski idzie na jedną minutę za bandę. Po powrocie Kowalskiego drużyna polska otrząsa się z chwilowej depresji. W tym okresie pracuje doskonale Marchewczyk. W 14-ej minucie Wołkowski z Marchewczykiem przechodzą kombinacją dwa razy pod rząd całe lodowisko i zdobywają dwie bramki. W trzeciej tercji, mimo dużej przewagi Polaków, wynik pozostaje bez zmiany i mimo agresywności Holendrów, specjalnie Kanadyjczyków, wygramy do zera, co jest w dużym stopniu zasługą doskonałej gry Stogowskiego.

W drużynie polskiej grali dobrze wszyscy, jedynie Kasprzycki i Przedpełski reprezentują niższą klasę, niż reszta.



TO WCALE NIE GROŹNE

Szwajcarzy lekko uporali się z atakiem Niemców na ich bramkę podczas meczu o puchar w Europie.

II marsz narciarski Zułów-Wilno

Od specjalnego wysłannika Przeglądu Sportowego

Tegoroczny marsz narciarski Zułów — Wilno miał się odbyć w konkurencji międzynarodowej, ale organizatorzy całkiem słusznie zrezygnowali narazie z zaproszenia narciarzy Finlandii, Estonii i Łotwy. Zrezygnowano dla tego, że liczono się bardzo poważnie, że zbliżyła się różnica poziomów sportowych między patrolami zagranicznymi, a krajowymi.

Dzisiaj, gdy marsz jest już zakończony możemy powiedzieć, że organizatorzy mieli rację. Poziom był słaby. Ze 100 zgłoszonych patroli, do losowania stanęło 83, a z tych 83 na uwagę zasłużyło tylko 5. Oczywiście, że oceniamy drużyny z punktu sportowego, bo jeżeli chodzi o propagandę to wszyscy spełnili swoje zadanie.

Poziom sportowy stał więc na daleko niższym szczeblu, niż poziom organizacyjny. Rozmawiając o szczegółach. Przygotowania. Omówiono wszystkie szczegóły. Nie słyszało się żadnych narzekania.

Warunki marszu były ciężkie. Pierwszego

dnia zawodnicy mieli doskonałą pogodę i etap Zułów — Niemce przebiegał się „jednym tchem”, ale drugiego dnia rozpoczęła się istna tragedia. Przez noc mroź zebrał. Nastąpiła odwilż, i to odwilż fatalna. Trasa pokryła się lodem i wodą, a miejscami wygładziła zaczęła gruda. Żadna recepta smarów nie mogła pomóc. Nie też dalszego, że zawodnicy do Wilna zamiast o godz. 11 przybyli około 14. W Wilnie na mecie zebrało się przeszło 5 tysięcy widzów, a drugie tyle wybiegło na trasę. Całe więc sportowe Wilno żyło narciarskim i zawodnikami.

Posłuchaniem dla wielu zawodników była strzelnica w Kojanach, na 22 km. od Niemce. Nie taki jednak diabeł straszny jak go malują, bo wszystkie lepsze patrole nie miały punktów karnych, z małymi jakimś wyjątkami.

Omawiając znaczenie marszu trzeba stwierdzić, że najmniej patroli startowało w grupie zespołów zgłoszonych przez kluby należące do PZN. Było tutaj zaledwie 4 patrole. Jak na całą Polskę, to stanowczo za mało, zwłaszcza jeżeli się zważy, że w tej chwili były dwa kluby z Wilna: AZS i Ognisko. Trzeba w przyśrodku podożyć większy nacisk na zespoły klubowe, bo sport jako taki reprezentowany powinien być w pierwszym rzędzie przez zawodników zrzeszonych. W Wilnie powtórzyła się podobna historia, co i w marszu Salakiem II Brygady, mianowicie Zw. Rezerwistów powstawał patrol złożony z zawodników klubowych. Takim klasycznym przykładem jest Pimpicki, znany zawodnik AZS, który nie był w wojsku a brał udział w patrolu Zw. Rezerwistów, a przecież POW! wydał w tej sprawie właściwe polecenia!

Druga uwaga dotyczy tzw. patroli regionalnych. Nie można dopuszczać drużyn, które nie mają odpowiedniego przygotowania sportowego. Marsz Zułów — Wilno jest imprezą ciężką. Rolę gra tu nie tylko siła fizyczna, ale i technika narciarska. Musi być również odpowiedni sprzęt sportowy, bo wówczas walka staje się nie równa. Nasze obwodowe władze PW, nasze Ogradowe Urzędy PW i Ośrodki WP powinny się tą sprawą w pierwszym rzędzie zainteresować.

Pierwsze miejsce w marszu zdobył zespół Zw. Rezerwistów Wista ze Śląska, startując w składzie: Kowala, Piłch, Madzia i Łukrecz. Patrol ten pokonał zespół Ogniska KPW z Wilna, który startując w składzie: Łabęć, Za-

jewski, Stefanowicz, Żyłewicz (znany lekkoatleta) okazał się najlepszym patroliem na zimnych północno-wschodnich. Dobrze stosunkowo powychodzili patroli z Niemceczyna, trenowane przez dwa miesiące przez znanego narciarza zakopiańskiego Gabryśa.

Ze względu na złe warunki śnieżne (drugi etap) czas ogólny najlepszego patrolu, wynoszący na ogólnej trasie 76 km. — 9 g. 35 m. nie jest zachwycający, ale dodać trzeba, że patroli startowały z obciążeniem 5 kg. plecak i z karabinami.

Prócz zespołów startowało kilkunastu zawodników indywidualnie. Zwyciężył Wisłak ze Zw. Rezerwistów Wista ze Śląska, a w grupie pań wiele haru woli wykazała Wanda Ciundziewicka z Ogniska KPW, która była oczywiście witana na półmecie w Niemceczynie i na mecie w Wilnie.

Jarwan

TAK TRENUJE DO SEZONU

angielska tenisistka, Hardwick, uważając trening wioslarski za najlepszą zaprawę dla tenisistki.



PODPISY, KTÓRE SĄ WARTE MILION

Braddock i Louis składają swe podpisy na kontrakcie, przed mającym się odbyć meczem.



W. K. S. LEGIA OBRADUJE

Przemawia właśnie plk. dr. Rudolf.



NA STARCIE MARSZU ZUŁÓW — WILNO

Zwycięski patrol Związku Rezerwistów z Wisły (Śląsk) rusza na trasę

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk: „DOM PRASY” S. A., Warszawa, Ma rszalkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.